

# Maciej Zembaty, Zdrajca

Po angielskiej rzece płyną łabędź  
Róża miłości otworzyła drżący pąk  
Leniwe lato z opaloną panią  
Z drugiego brzegu śledził nas wysoki sąd  
Więc rzekłem matce: Matko muszę odejść  
Zamknij mój pokój, ale proszę nie lej łez  
Gdy usłyszysz, że skończyłem marnie  
Wiń za to atmosferę, a nie mnie  
Zaraziłem różę szkarlatyną  
Łabędzia zwiódłem na manowce, biedny ptak  
Ona rzekła żem najlepszy z jej kochanków  
I jeśli uschnię, potępiony będę ja  
O włos chybiłeś, rzekli na to cni sędziowie  
Zbierz swe oddziały i natychmiast ruszaj w bój  
Marzyciele wszczęli wojnę z ludźmi czynu  
Zwyciężą jeśli obowiązek spełnisz swój  
Lecz zbyt długo zatrzymały mnie jej uda  
Całowałem jakbym studnię wypić chciał  
Ta fałszywość uządliła mnie jak szerszeń  
Sparaliżował moją wolę groźny jad  
Nie mogłem wstać by ostrzec mych żołnierzy  
Że ich opuściło doświadczony wódz  
Na polach bitew aż po Barcelonę  
Mówią o mnie że miłości ze mnie wróg  
Odchodzę rzekła lecz zostawiam tutaj ciało  
Śpij na nim w nocy i w ogóle rób co chcesz  
Lecz nim zasną przekłuj różę ostrym drutem  
I łabędzia nim dokładnie skrępuj też  
Od dawna spełniam bezsensowną tę powinność  
I pieszczę ją z szacunkiem, gdzie się da  
Całuję usta, rozchyloną piękną falę  
I za to zdrajcą dziś mnie zowie cały świat